Rok V. We Lwowie dnia 18. marca 1897. Nr. 11.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Ćwiczenia duchowne [1]).

Ćwiczenia duchowne są jednym cyklem nauk, czyli instrukcyi i rozmyślań, w połączeniu z modlitwami i nabożeństwami, w jedną całość ujętym.

Celem ćwiczeń duchownych — rekolekcyi — jest odnowienie ducha. Przeznaczeniem ich jest: przejąć się lepiej najważniejszemi zasadami wiary, aby potem wedle nich pewniej postępować. Bo wszystkie grzechy — mawiała św. Teresa — pochodzą stąd, że ludzie nie poznają należycie Boga. Dlatego też św. Augustyn modlił się często do Pana: „Obym poznał siebie, obym poznał Ciebie, Panie“!

Rekolekcye więc nie zakładają się na czytaniu i uczeniu się prawd Bożych, ale głównie na ich rozważaniu i modlitwie. Owszem, przedmiotem medytacyi są prawdy dawno znane z katechizmu. Jednak przez rozmyślanie, przez postanowienia, przez prośby do Boga zanoszone, przez pracę duchowną, a osobliwie przez upokorzenia się, prawdy rozważane ukazują się za łaską Bożą duszy naszej w świetle jaśniejszem i wnikają głęboko w serca nasze do tego stopnia, że długo potem bywają nam drogowskazami w podróży do wieczności.

Kierownictwo zaś duchowne w rekolekcyach zasadza się nie tylko na nauczaniu, na podawaniu odpowiedniego przedmiotu rozmyślania i porządku ćwiczeń, ale jeszcze na dawaniu rad zgłaszającym się po nie w wątpliwościach, trudnościach i trwogach. Rekolekcye bowiem budzą pewne obawy, troski, powątpiewania, nieraz i pokusy, których odkrycie przed kierownikiem duchownym poza konfesyonałem kosztuje często wiele wstydu i zaparcia się siebie samego. Ale właśnie to umartwienie wewnętrzne przynosi nieobliczone skutki, błogie dla duszy rekolektanta: — ułatwia mu dobrą modlitwę. Św. Filip Nereusz naucza: ażeby się dobrze modlić, potrzeba pokory i posłuszeństwa, a jedno i drugie właśnie praktykuje ten, co zdaje sprawę ze swojej duszy przewodnikowi ćwiczeń duchownych. Za to nieraz otrzymuje i więcej światła nadprzyrodzonego, aniżeli na medytacyi. Nadto rekolektant, poddając się pod sąd i kierownictwo swego przewodnika, odbywa walkę duchowną na kształt ćwiczeń wojskowych, a nawet i więcej. Odbywa on walkę rzeczywistą na wzór walki Jakóba Patryarchy z Aniołem i na wzór walki Zbawiciela ze szatanem, kuszącym Go trzykrotnie na puszczy.

Rekolekcye więc są nie tyle pracą umysłu, ile raczej pracą ducha i serca, ćwiczeniem się w cnotach, a jeszcze więcej działaniem Ducha świętego. Przeto, udając się na ćwiczenia duchowne, należy usilnie i gorąco zanosić prośby do Pana Boga o błogosławieństwo w tychże, a Bożych Aniołów, Świętych Pańskich i ludzi pobożnych błagać o wstawienie się do Niego w tym celu; przedewszystkiem zaś wzywać Najśw. Maryi Panny, nie tylko przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych, ale przed każdą medytacyą, wśród niej i podczas dnia często.

Aby wszelako odnieść z rekolekcyi korzyść właściwą, potrzeba do tego pewnego przygotowania i usposobienia pewnego przez cały czas tych ćwiczeń.

Przygotowanie dalsze zależy na tem, aby rekolektant posiadał dobrą rozmyślania metodę, aby umiał rozmyślać, aby umiał robić rachunek sumienia szczegółowy i generalny. A trzeba wiedzieć, że nie tylko ludzie świeccy, ale nawet bardzo wielu kapłanów i zakonników, mimo doktoratów i stopni akademickich nieraz, rozmyślać porządnie nie umie. Przygotowanie zaś bliższe polega na gorącej modlitwie, zasyłanej do Boga w przeddzień rekolekcyi, na polecaniu się opiece Najśw. Panny, w której wszelka nadzieja żywota i cnoty. Zbawienną również jest rzeczą dziękować Bogu, że nam pozwolił doczekać czasu rekolekcyi i brać w nich czynny udział.

Co do usposobienia, jakiem rekolektant ma być przejęty, to na pierwszem miejscu jest tu pokora. Podczas tych ćwiczeń największe łaski otrzymuje pokorny. Azatem należy się upokarzać przed Bogiem i przed ludźmi jak najgłębiej, o ile się da jak najczęściej. Stąd też stosunek do przewodnika duchownego w tym czasie powinien być całkiem otwarty i głęboko pokorny. Bez przewodnika tedy mało pożytku z rekolekcyi.

Im więcej gorliwości, tem więcej i korzyści z ćwiczeń duchownych, dlatego należy odbywać je z jak największym zapałem ducha, jakoby ostatnie w życiu i mężnie i całkowicie oddać się na nich P. Bogu, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń — bezwarunkowo, albowiem sprawa to z Ojcem najlepszym. I dlatego mawiać należy w tym czasie często: Czyń Panie ze mną, co się Tobie podoba. Owom jest gotów na wszystko, cokolwiek mi rozkażesz. Mów Panie, a słucha sługa Twój. Mów przez usta mego przewodnika, a słucham; mów przez usta moich przełożonych, a słucham; mów przez spowiednika, a będę posłusznym. Mów w jakikolwiek sposób: na medytacyi, na instrukcyi, na czytaniu, po komunii św., mów Panie, a słucham rychło, ochotnie i bez zastrzeżeń.

Od czasu jednej medytacyi do drugiej należy trwać w usposobieniu ostatniej, powtarzając niekiedy akty strzeliste i postanowienia uczynione, wszakże wszystko swobodnie, bez przymuszenia jakiegokolwiek.

Pamiętać też potrzeba, że rekolekcye w pierwszym rzędzie nie są umartwieniem, ale ćwiczeniem. A zatem pościć

[1]) Z manuskryptu ks. Br. Markiewicza o kaznodziejstwie, przygotowanego do druku i mającego już aprobatę biskupią.

i trapić ciało swoje tylko o tyle, o ile na to pozwala reguła, spowiednik, przewodnik duchowny. Od kierownika rekolekcyi można sobie wziąść pozwolenie na jakie umartwienie zewnętrzne, dodatkowe, jednak po odprawionej spowiedzi dopiero. Na początku zaś rekolekcyi poradno jest pozostać przy umartwieniach zwyczajnych. Atoli wewnętrznie umartwiać się jest wolno zawsze, owszem to nawet podczas tych ćwiczeń wskazane.

O milczeniu też nie zapominać. Jeźliby zaś wolno było rozmawiać w pewnym czasie z osobami społem odbywającemi rekolekcye, to należy prowadzić rozmowę na temat ostatniej medytacyi lub instrukcyi. *Bonum est praestolari cum silentio salutare Dei* (Thr. 3, 26).

Wreszcie rekolektant od czasu do czasu niechaj prosi Boga o pomoc i światło dla swojego kierownika duchownego i przewodników rekolekcyi.

Jeśli się myśl jaka w czasie czytania duchownego rekolekcyi spodoba, nie należy jej odpisywać, albowiem rekolekcye to nie nauka ale ćwiczenie. Wystarczy kilka zdań dziennie sobie zanotować jako natchnienia, oświecenia Boże, postanowienia — krótko i zwięźle. A trzeba i to w czasie wolnym uczynić.

Jeśli kiedy, to na ćwiczeniach należy być w małem wiernym. Od tej wierności w rzeczach małych zależy większy albo też mniejszy pożytek z rekolekcyi.

Zresztą każdemu, kto się szczerze garnie do Boga, a w reko'ekcyach nie rozrywki szuka, ale jedynie zbawienia swej duszy, łaska Boża będzie ku pomocy, że *renovatus ut aquila* powróci do swej parafii, aby i siebie i swoje uświęcać owieczki.

Nic ważniejszego dla sprawy naszego zbawienia nad rekolekcye. Jestto czas przypuszczenia poddanego do tajemnic królewskich; czas wielkiego zmiłowania Bożego, w którym pracujemy nad sprawą naszego udoskonalenia w sposób najdoskonalszy, od czego cała nasza wieczność zależy. Jestto chwila najszczęśliwsza, kiedy możemy się cieszyć obcowaniem największego z naszych przyjaciół i dobroczyńców, najlepszego Ojca naszego, Boga. Pora to wielkich zysków, kiedy nieraz pierwszego dnia ćwiczeń daje nam Stworzyciel skarb łask nieprzebranych i utwierdza w dobrem na wieki.

Ducam eam in solitudinem et loquar ad cor ejus (Os. 2, 14).

III. Zakon św. Franciszka

a reforma socyalna.

(C. d.) 5. Mają też południowe Włochy swego bohatera miłości, a jest nim O. Ludwik da Casoria, podobnie jak ci wszyscy o których dotąd była mowa, syn serafickiego zakonu. Urodzony w r. 1815 w pobliżu Neapolu, całym żarem swego południowego temperamentu ukochał strony rodzinne, swój lud, jego obyczaj i wszystko, co z tem się wiąże. Do zakonu wstąpił młodo, a skończywszy z odznaczeniem studya teologiczne, oddał się z zapałem swym ulubionym przedmiotom: fizyce i matematyce. Nie przeszkadzało mu to wcale stać się wkrótce apostołem miłości bliźniego, do czego następna posłużyła mu sposobność. Razu pewnego wyszedłszy na miasto, spotkał w Neapolu jednego ze swych braci zakonnych, który właśnie w tej chwili wrócił z misyi afrykańskiej i dwóch młodych przywiódł z sobą murzynków. Widok tych małych negrów od razu natchnął go myślą założenia instytutu do kształcenia młodzieży murzyńskiej, któraby, oświecona wiarą i cywilizacyą chrześcijańską przesiąkła, niosła potem do swych pobratymców w ciemne głębie Afryki imię Chrystusowe. Co pomyślał, to postanowił zaraz wykonać. Zapału do tej sprawy miał moc niezmierną, brakowało mu tylko jednej drobnostki, t. j. pieniędzy. Ale od czegoż Pan Bóg! Tak pomyślał i z całym spokojem zabrał negrów do siebie, by się mozolnie uczyć ich języka i im nawzajem udzielać nauki. W niedługi czas potem, nie mając grosza przy duszy, wsiadł na okręt i popłynął do Egiptu, aby na słynnych targach w Kairo nakupić murzynków. Za co, to go nie obchodziło... *Dio provvedera.* Pan Bóg opatrzy. Co prawda rzeczywiście go opatrzył. Z powrotem wiódł ze sobą dziesięciu chłopaków jak węgiel czarnych i umieścił ich w małym wynajętym domku na przedmieściu Neapola. W 10 lat później stał już zakład okazały, a w nim 150 wychowanków murzyńskich kształciło się w różnych rzemiosłach lub naukach szkolnych. Nie brakło nawet wybornej kapeli domowej. Równocześnie z tym zakładem powstał inny dla dziewcząt murzyńskich, a że te instytucye nie wyczerpywały do dna energii O. Ludwika, więc jakby na przyczynek zajął się także stworzeniem przytułku dla starych i biednych kapłanów, t. zw. *sacerdotes simplices,* których tak wiele środkowe i południowe posiadają Włochy. W chwilach od tych zajęć wolnych wydawał na rzecz swych negrów bardzo ciekawe i poczytne pisemko *la Carita* tudzież udzielał lekcyi fizyki i matematyki, by przysporzyć dochodów swoim zakładom. Różnorodne te zajęcia odrywały go jednak od udzielania nauki swym czarnym ulubieńcom. Trzeba się było postarać o nauczycieli, przybory szkolne i t. d. *Dio provvedera,* powiedział sobie na to i już nie troszczył się więcej. Wkrótce potem Pan Bóg przysłał mu kilku młodych kapłanów i ludzi świeckich, którzy bezinteresownie ofiarowali swe usługi w nauczaniu murzynków. Fakt ten natchnął go nową myślą, a że u niego każdy nowy pomysł wnet się urzeczywistniał, więc z tych z nieba zesłanych woluntaryuszów utworzył nową kongregacyę, nadał im regułę III Zakonu, habit podobny do swego, tylko szary i zlecił im troskę nad swymi zakładami. Lud nazwał tych nowych tercyarzy „braćmi szarymi" — *Frati bigi* i otoczył ich swą przychylnością. Nawzajem tercyarze ci pracą i szczerem poświęceniem dla dobra publicznego starali się odwdzięczyć za tę życzliwość. Działalności swej nie ograniczyli na trosce o negrów; wkrótce widzimy ich w posłudze różnych szpitali, w czasie grasującej cholery niosą pomoc zapowietrzonym i grzebią zmarłych wyrzucanych na ulicę, których nikt tknąć się nie chciał. W roku 1860, gdy Garibaldi ze swą zbieraniną ochotników wdzierał się do Neapolu, widziano tych tercyarzy, uwijających się wśród gradu kul i wrzawy piekielnej na pobojowisku. Nieśli pomoc i zaopatrzenie rannym i konającym, a widziano ich zarówno wśród wojsk królewskich, jak i napastniczych, bo prawdziwa miłość chrześcijańska w nikim nie widzi wroga. Sam Garibaldi, uderzony tą wzniosłością poświęcenia i zaparcia, na widok jednego z tych braci szarych zawołał: *Ecco un vero figlio di san Francesco* — patrzcie, oto prawy syn św. Franciszka!

Najgłówniejsze atoli pole działania otworzyło się dla tych tercyarzy podówczas, gdy dobrotliwy O. Ludwik zwrócił swą uwagę na dzieci pozbawione opieki. Tysiące tego drobiazgu stawały się pastwą nędzy i moralnego upadku. Trzeba temu zaradzić — powiedział O. Ludwik — ale jak?.. *Dio provvedera.* Pan Bóg opatrzy! I znowu opatrzył, gdyż już w r. 1862 stanął olbrzymi budynek dla dzieci opuszczonych. Ktokolwiek będzie kiedy w Neapolu, niech tylko spyta na ulicy o *ricovero degli Accattoncelli,* a każdy wyrostek wskaże mu zakład, gdzie 450 dzieci, zbieranych po ulicy, kształci się teraz pod opieką tercyarzy na pożytecznych członków społeczeństwa. Zakład ten wybornie prowadzony zyskał taki poklask, że wkrótce różne miasta włoskie zapragnęły mieć u siebie *Frati bigi.* Sorrento, Kapua, Eboli, Florencya, Rzym i wiele innych wezwały tych tercyarzy, a sam rząd włoski choć wszystkie prześladował zakony, pozostawił ich w spokoju. Nie tu jednak koniec działalności O. Ludwika a pożytecznej i tak wytężonej pracy „braci szarych". Wkrótce otworzyło im się nowe pole zasługi i troski. Pewnego dnia, przechadzając się po neapolitańskiem przedmieściu Posilipo, spostrzegł O. Ludwik starych, obdartych i nad wyraz nędznych rybaków i marynarzy. Byli to nędzarze bez-

domni, istni ptacy niebiescy, niewiedzący, kędy się pożywią. Z nałogu przywlekli się tu nad brzeg morski, by bodaj widokiem morza nasycić oko i głodne żołądki. Żal się zrobiło O. Ludwikowi tych starych wilków morskich i po naradzie z tercyarzami postanowił im zbudować przytułek. Dziś w Posilipo nad brzegiem morskim wznosi się okazały budynek, z którego okien czarodziejski widok otwiera się na morze. W nim starzy rybacy i marynarze znachodzą przytułek, strawę i tę nieustanną rozkosz patrzenia na to wód zwierciadło, na którem najpiękniejsze dni życia spędzili.

Jeszcze się nie uporano z wykończeniem tego zakładu, już zabrał się O. Ludwik do budowy szpitalów w Afragola, Marano, Montecorvino, Santa Maria di Capua, Massalumbrese, Procida i wielu innych miejscach. W Neapolu, Sorrento i Assyżu urządził domy dla starców i dla głuchoniemych. Z kolei zajął się utworzeniem kolonii rolniczej w Deserto dla dorastających chłopaków; dalej założył cały szereg przytułków dla dziewcząt upadłych i nieupadłych, a do sterowania tymi zakładami powołał do życia kongregacyę „Sióstr szarych“ — *suore bigi*, które tak samo jak ich „szarzy bracia“ stanowiły część integralną III. Zakonu.

Po zorganizowaniu tych wszystkich zakładów zwrócił swą uwagę O. Ludwik na to, że synowie zamożniejszych rodzin Neapolu odbierają wykształcenie lecz nie zupełnie w duchu chrześcijańskim. Ledwie to spostrzegł, już się zabrał do budowy wspaniałego kolegium, które nazwał: *colegio La Carita.* Nauczycielami tego naukowego zakładu, który po dziś dzień zasłużonej używa sławy, postanowił swych „braci szarych“. W nim cała wykwintna młodzież Neapolu spędza swe lata szkolne.

Nie zapomniał także o posiłku duchowym dla rodzin włoskich. Aby w nich rozbudzić ducha serafickiego, założył dwa nowe pisemka: *L'Orfanello* i *Buon Cuore di Jesu.* W obydwu propagował III. Zakon, w którym znalazł całą swą siłę i nieprzebraną pomoc.

Dodajmy jeszcze, że wybudował około tuzina nowych kościołów, lub zrestaurował dawnych, a będziemy mieli obraz pełny tego niezmordowanego żywota.

Lecz nie! I tak jeszcze ten obraz pełnym nie będzie, bo teraz właśnie zajął się zakładaniem szkółek elementarnych w bardzo wielu miejscowościach. Aby im zapewnić kierunek katolicki, stworzył znowu nową kongregacyę tercyarską, t. zw. *Terziari insegnanti* i tym oddał kierownictwo szkółek. Szkółki te rozszerzyły się nader szybko w całych południowych Włoszech i oddają społeczeństwu nieocenione usługi.

Ależ na miły Bóg! Czyż ten O. Ludwik da Casoria odkrył gdzie kopalnię złota, że miał dość grosza na te kolosalne wydatki i niepoliczone swe zakłady? Kopalni nie odkrył, sam grosza przy duszy nigdy nie miał, — lecz w duszy miał imponującą i niezachwianą ufność w Bogu,... a rozum mówił mu, że potężniejszej pomocy jak w III. Zakonie nie znajdzie nigdzie. Był dobrze świadomy tych niespożytych sił socyalnych, jakie złożone są w instytucyi tercyarskiej i umiał je na dobro społeczeństwa wyzyskać. Cichy ten, skromny i niepozorny zakonnik jedno znał tylko źródło: *Dio provvedera* i jednego rodzaju tylko szukał pomocników: członków III. Zakonu. Był jak ten wódz genialny, co krótkie rozkazy wydaje i potem w skupieniu ich skutku śledzi — a jego tercyarze byli tą armią, co w zwartym szeregu własną pracą i nieprzepartym sił zasobem zdobywała zwycięstwo dla poczciwej idei.

Długo jeszcze mógłbym kreślić ten szereg olbrzymów-duchów, serafickim zapałem przejętych, lecz niech już i te przykłady wystarczą. Wpraszają mi się wprawdzie jeszcze takie postacie pod pióro jak: kardynał Manning; siostra Gertruda, następczyni O. Damiana w Molokai; siostra Adela z Belgii, fundatorka zakładów dziecięcych w Ameryce; słynna „siostra groszowa“ z Falehse we Francyi; O. Cypryan, znakomity Kapucyn z westfalsko-reńskiej prowincyi, lub ów tercyarz-przemysłowiec Harmel z Val-des-Bois, lecz trudno... wszystkich tych sylwetek pomieścić nie podobna, a te które podałem, powinny już były przekonać, że III. Zakon w reformie społecznej ma swe znaczenie przeważne i decydujące.

Dla zaokrąglenia jedynie całości tej części pracy mojej podam tu teraz szereg zakładów, dzieł i praktyk dobroczynnych, które tercyarze albo sami do życia powołali, lub przynajmniej poparli groszem swoim.

W Rzymie O. Jordan założył dom dla kapłanów i misyonarzy; tamże O. Symplicyan powołał do życia zakład dla dziewcząt upadłych.

W Portugalii kwitną liczne szkoły dziewcząt pod kierownictwem sióstr-tercyarek.

W Ameryce 5000 sióstr-tercyarek kieruje szkołami, do których co rocznie wpisuje się 65.000 dzieci; prócz tego zajmują się szpitalami.

W Lokaren w Belgii tercyarze ufundowali bursę dla młodzieży szkolnej.

W Akwizgranie „ubogie siostrzyczki św. Franciszka“ utrzymują szpital dla starców, prócz tego kierują zakładem dla terminatorów.

W Ursberg w Bawaryi 150 tercyarek własną pracą utrzymuje zakład dla ciemnych i ułomnych dziatek, których się tam mieści 450.

We Waldbreitbach powstała nowa kongregacya tercyarzy i ma tam dom główny pod wezwaniem św. Józefa; w zakładach swych mieści dziatwę, szkolarzy, kaleki, starców, chorych i obłąkanych.

W Confeld i Weisskirchen są tercyarki bezpłatnemi po domach dozorczyniami chorych; za tę posługę nawet wiktu nie przyjmują.

W Kaufbeuren zbudowali członkowie III. Zakonu zakład, gdzie za nadzwyczaj niską zapłatę dziewczęta fabryczne znachodzą pomieszczenie.

W Elkenroth założyli tercyarze kolonię dla 120 włóczęgów, których uczą pracy i różnych rzemiosł.

W Urft istnieje kolonia dla biednych robotników.

W Limburgu redakcya tercyarskiego pisemka: *St. Franciscus-Blatt* zaagitowała t. zw. „serafickie dzieło miłości“, zajmujące się kształceniem opuszczonych dzieci. W ciągu lat 12 zebrano na ten cel 50.000 marek. Obecnie stowarzyszenie to, do którego sami należą tercyarze, liczy 12.000 członków.

W Niemczech w bardzo wielu gminach tercyarskich założono kasy systemu Raiffeisena, które z niesłychanem rozwijają się powodzeniem, wyrywając ludzi z lichwiarskich pęt żydów i zachęcając ich jednocześnie do składania swych drobnych oszczędności dla zapobieżenia biedzie na stare lata.

W Paryżu jest kilkanaście gron tercyarskich, każde z nich inne ma zadania i inne dzieła dobroczynne; wspomnieć się jednak godzi o owych 500 tercyarzach, zbierających się przy ulicy Puteaux, którzy co tygodnia w trzech punktach Paryża, a mianowicie przy wspomnianej już ulicy Puteaux, w kościele św. Juliana i na Montmartre rozdają między najuboższe rodziny 10.000 bochenków chleba.

W Paryżu, Bordeaux, Tulonie i wielu innych miastach Francyi istnieją puszki zbiorcze pod tytułem: Chleb św. Antoniego. Jest to także dzieło serafickiej miłości bliźniego, w którem tercyarze przeważny udział biorą. W puszkach tych zbiera się rocznie do 700.000 franków, a cyfra ta z roku na rok rośnie. Kwotę tę rozdziela się między ubogie, wstydzące się żebrać, rodziny.

W Val-des-Bois w olbrzymich fabrykach Harmela, gdzie pracuje kilkanaście tysięcy robotników, wszyscy są tercyarzami; dobrobyt kwitnie wśród nich w najlepsze, a od r. 1840 nie było tam ani bezrobocia, ani buntów robotniczych, ani braku pracy.

W tejże Francyi zorganizowali tercyarze w ostatnich czasach mnóstwo domów dla dzieci opuszczonych, pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy.

Zakończmy już ten przegląd socyalnej działalności tercyarstwa słowami O. Brina: „spełniają więc swoje zadanie dzieci świętego Franciszka, starając się o polepszenie bytu doczesnego i duchownego klas roboczych, opiekując się pracą chrześcijan, zakładając banki ludowe, stowarzyszenia robotników: jak n. p. św. Franciszka założone w Roubaix, gdzie 400 robotników flamandzkich spędza po chrześcijańsku niedziele i święta, albo jak stowarzyszenie pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, gdzie zbiera się 300 młodzieńców w niedziele i pewne dni tygodnia — lub w temże samem mieście stowarzyszenie Najśw. Serca Jezusowego, gdzie 400—500 młodych robotnic fabrycznych znajduje ochronę swej niewinności".

Zaznaczyć jednak muszę, że cały powyższy wykaz jest tylko dorywczy; co mi w pamięci utkwiło, lub na co się sam natknąłem, to tutaj zanotowałem. Nie miałem jednak wcale pod ręką spisów lub sprawozdań instytucyi, powołanych do życia przez III. Zakon, jego groszem wspieranych i utrzymywanych, jego inteligencyą rządzonych. Stąd spis powyższy jest bardzo niedokładny i wykazuje tylko drobną cząstkę tej pracowitej socyalnej działalności, jaką III. Zakon w świecie całym rozwija. A przecie i to co już wiemy, to jakby wspaniały ustęp z cudnej epopeji, opiewającej tryumfy krzyża i ewangelii.

Niechże więc nikt nie mówi, że tercyarstwo socyalnego niema znaczenia.

Wprawdzie w dość szczupłym jeszcze zakresie, zrozumiano jednak już i nas potroszę tę dodatnią stronę tercyarskiej działalności. Dzięki Bogu mamy instytucye, które wcale nie ostatnie zajmują miejsce w dokonywanej zwolna reformie społecznej, — a są tem lepsze, że działają cicho, spokojnie a wytrwale. Na pierwszem miejscu wymienić należy bardzo liczne, bo cyfra ich dosięga blisko setki, domy i ochronki Sióstr Felicyanek. Tuż za niemi idą zakłady tercyarskie brata Alberta, posługujące ubogim. Dalej domy pracy, założone przez ks. Zygmunta Gorazdowskiego, brata III. Zakonu. W niektórych wioskach, n. p. w Korczynie, istnieją szpitalki tercyarskie. Od roku dopiero rozwija się po wszystkich klasztorach bernardyńskich „Pobożne stowarzyszenie św. Antoniego z Padwy", zaprowadzone przez O. Norberta Golichowskiego, które w samym Lwowie w ciągu kilku zaledwie miesięcy ostatnich rozdało 1500 złr. między rodziny ubogie, żebrać się wstydzące. Rozdawnictwo tych jałmużn, noszących nazwę: *Chleba św. Antoniego*, spoczywa w rękach komitetu, złożonego z tercyarzy. Wreszcie wspomnieć tu należy, że wszystkie koła tercyarskie, istniejące przy klasztorach naszych, co miesiąc dość znaczne stosunkowo rozdzielają kwoty między swych ubogich. A tak jak u nas, tak niezawodnie jest i w innych klasztorach u OO. Franciszkanów, Reformatów i Kapucynów.

Jeśli tedy zechcemy zrozumieć, ile to ulgi niesie tercyarstwo biedakom, ile pomocy tym, co ręki publicznie wyciągnąć się nie odważą, ile łez ociera, smutków koi, ran zabliźnia, ilu duszom złamanym przywraca ufność we własne siły, jak w warstwy ludowe za pomocą dobrego przykładu wszczepia obowiązek poszanowania dla prawowitej władzy, zamiłowanie sumiennej pracy, świętą odwagę i rezygnacyę w przyjmowaniu tego, co Bóg zarządzi, — to chyba nie znajdzie się taki, coby nie przyklasnął tym gorącym słowom Ozanama jakie wyrzekł o wszystkich trzech zakonach św. Franciszka z Assyżu: „lud nie miał nigdy większych sług nad ludzi, którzy go nauczyli błogosławić swoje przeznaczenie, którzy lekką uczynili łopatę robotnikowi i rozpromienili promienie niedziei po pracowni tkacza"! (Dok. nast.)

O. Czesław Bogdalski, Bernardyn.

KONSTYTUCYA PAPIEŻA LEONA XIII. o zakazie i cenzurze ksiąg.

(Dokończenie).

Dekrety ogólne o zakazie i cenzurze ksiąg.

Tytuł II. O cenzurze książek.

Rozdział I.

O prałatach, cenzurujących książki.

30. Kto posiada władzę zatwierdzania lub dozwalania wydań i przekładów Pisma św., jasnem jest z tego, co wyżej (n. 7) postanowiono.

31. Książek, przez Stolicę Apostolską potępionych, niechaj nikt się nie waży powtórnie wydawać; jesliby dla ważnej i rozumnej przyczyny zdało się rzeczą pożądaną, uczynić w tym względzie wyjątek, niech się to nie dzieje inaczej, jeno za poprzedniem uzyskaniem zezwolenia św. kongregacyi indeksu i z zachowaniem warunków, przez nią podyktowanych.

32. Rzeczy, odnoszących się jakokolwiek do spraw beatyfikacyi i kanonizacyi świętych Pańskich, ogłaszać nie wolno, jeśli tego kongregacya świętych obrzędów nie uzna za dobre.

33. Tak samo rzecz się ma ze zbiorami, zawierającymi dekrety poszczególnych kongregacyi rzymskich, to znaczy, że zbiorów tych nie wolno wydawać inaczej, jeno uzyskawszy wpierw pozwolenia, a przestrzegając warunków, które wymienią przełożeni właściwej kongregacyi.

34. Wikaryusze i misyonarze apostolscy niechaj zachowują wiernie dekrety św. kongregacyi krzewienia wiary, dotyczące wydawnictwa książek.

35. Zatwierdzanie książek, których cenzurowania niniejsze dekrety nie zastrzegają Stolicy Apostolskiej lub rzymskim kongregacyom, przysługuje ordynaryuszowi miejsca, w którem te książki wychodzą.

36. Zakonnicy niech pamiętają, że na mocy uchwały św. Soboru trydenckiego winni na wydanie dzieła uzyskać pozwolenie nie tylko od biskupa, lecz także od przełożonego, któremu podlegają. Jedno i drugie upoważnienie należy wydrukować albo na początku albo na końcu dzieła.

37. Jeżeli autor, mieszkający w Rzymie, nie w Rzymie samym lecz gdzieindziej chce drukować książkę, oprócz aprobaty kardynała-wikaryusza i mistrza świętego pałacu apostolskiego, innej nie potrzeba.

Rozdział II.

O obowiązku cenzorów, oceniających książki przed ich ogłoszeniem.

38. Biskupi, których obowiązkiem jest pozwalać na drukowanie książek, niech starają się do ich oceny używać mężów uznanej pobożności i nauki, po których wierze i prawości można się spodziewać, że nie folgując ani przyjaźni, ani nieprzyjaźni, z uchyleniem wszelkich względów ludzkich oglądać się będą jedynie na chwałę Bożą i wiernego ludu pożytek.

39. Cenzorowie niechaj wiedzą, że z rozkazu Benedykta XIV. mają sądzić o rozmaitych mniemaniach i twierdzeniach umysłem wolnym od wszelkiego uprzedzenia. Niechaj tedy oddalą od siebie przywiązanie do narodu, rodziny, szkoły, zakładu; niech strzegą się stronniczości; wyłącznie niech mają przed oczyma św. Kościoła dogmaty, które zamykają się w uchwałach soborów powszechnych, w konstytucyach rzymskich papieży, tudzież w zgodnej nauce doktorów.

40. Jeżeli po zbadaniu książki wydaje się, że nic nie przeszkadza jej ogłoszeniu, niech ordynaryusz autorowi udzieli na piśmie i bezpłatnie pozwolenia, które należy wydrukować na początku lub na końcu dzieła.

Rozdział III.

O książkach, które przed ogłoszeniem trzeba poddać cenzurze.

41. Wszyscy wierni powinni uprzedniej cenzurze kościelnej poddać te przynajmniej książki, które dotyczą Pisma św., św. teologii, historyi kościelnej, prawa kanonicznego, teologii

naturalnej, etyki lub tego rodzaju innych umiejętności religijnych i obyczajowych, a w ogólności pisma wszystkie, które szczególnie poświęcono sprawom religii i obyczajności.

42. Kleru świeckiego członkowie nawet książek z zakresu sztuk lub czysto naturalnej wiedzy niech nie ogłaszają bez porady swych ordynaryuszów, aby dali ze siebie przykład posłuszeństwa.

Zabrania się im także, bez uprzedniego pozwolenia ordynaryuszów obejmować redakcyą dzienników czy pism peryodycznych.

Rozdział IV.

O drukarzach i wydawcach.

43. Żadnej książki, podpadającej cenzurze kościelnej, nie wolno drukować, jeżeli nie podano na początku imienia i nazwiska tak autora jak wydawcy, tudzież miejsca i roku druku i wydania. Jeżeliby kiedy dla słusznych przyczyn zdawało się, że trzeba ukryć imię autora, pozwolić na to jest rzeczą ordynaryusza.

44. Niech wiedzą drukarze i wydawcy książek, że nowe wydania dzieła już aprobowanego potrzebują nowej aprobaty, a zatwierdzenie, udzielone tekstowi oryginalnemu, nie rozciąga się na tłómaczenia.

45. Książki, które potępiła Stolica Apostolska, należy uznać jako zabronione wszędzie i w każdym przekładzie.

46. Wszyscy księgarze, a szczególnie ci, którzy nazwę katolików mają sobie za chwałę, niechaj nie sprzedają, ni pożyczają, ni przechowują książek treści jawnie *(ex professo)* nieobyczajnej; innych książek wzbronionych niechaj nie mają na sprzedaż, póki za pośrednictwem ordynaryusza nie uzyskają pozwolenia św. kongregacyi Indeksu, a wtedy także niech sprzedają je tylko tym, których rozumnie uważać mogą jako prawnie kupujących.

Rozdział V.

O karach, postanowionych przeciw naruszycielom dekretów ogólnych.

47. Wszyscy razem i każdy z osobna, rozmyślnie czytający, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, książki odstępców i heretyków, kacerstwa broniące, tudzież książki jakiegokolwiek autora, pismem apostolskiem imiennie wzbronione i też książki przechowujący, drukujący i w obronę biorący, wpadają tem samem *(ipso facto)* w klątwę, rzymskiemu Papieżowi szczegółowo zastrzeżoną.

48. Ci, którzy bez aprobaty ordynaryusza Pisma św. księgi albo objaśnienia do nich lub komentarze czy drukują czy drukować każą, tem samem *(ipso facto)* podpadają klątwie, nikomu nie zastrzeżonej.

49. Tych, którzyby przekroczyli inne postanowienia tych dekretów ogólnych, według różnej ciężkości winy biskup niech upomni surowo i kanonicznemi karami obłoży, jeśliby to uznał za stosowne.

Postanawiamy, iż niniejszemu pismu i wszystkiemu, co w niem się mieści, nigdy nie będzie można wytykać ni zarzucać, że wyłudzono je podstępnem zatajeniem prawdy lub powołaniem się na nieprawdę, że intencya Nasza była wadliwa, lub inna jaka zaszła pomyłka; owszem, do tych rozporządzeń wszyscy bez względu na swój stopień i piastowaną godność nienaruszenie mają się stosować w sądzie i poza sądem, a każdą zmianę, jaką przedsięwziąćby usiłował ktokolwiek, świadomie lub bezwiednie, pod jakiejbądź powagi osłoną lub pozorem, nieważną ogłaszamy, uchylając wszelkie przeciwne postanowienia.

Chcemy zaś, aby tego pisma kopiom, także drukowanym, byleby na nich notaryusz własnoręcznie się podpisał a pieczęć wycisnął dostojnik kościelny, tę samą dawano wiarę, jakąby okazano wyrazowi Naszej woli za przedłożeniem niniejszego aktu.

Nikomu więc z ludzi nie wolno naruszać lub zuchwale sprzeciwiać się tej konstytucyi Naszej w tem, co postanawia, zarządza, ogranicza, uchyla i rozkazuje. — Gdyby jednak ktoś na to porwać się ważył, niechaj wie, że ściągnie na się zagniewanie Boga Wszechmogącego i św. Apostołów Jego, Piotra i Pawła. Dan w Rzymie w roku od Wcielenia Pańskiego 1897, dnia 25. stycznia, papieskich rządów Naszych dziewiętnastym.

A. Kard. Macchi. *A. Panici,* subdataryusz.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Udzielono doraźnej zapomogi ks. P. K. z dyec. lwow. w kwocie 50 złr. Wydział krakowski przyznał dor. zapom. ks. A. J. w kwocie 40 złr.

Sprawozdanie za r. 1896 rozesłano wszystkim członkom, gdyby jednak kto z księży sprawozdania nie otrzymał, raczy się zgłosić do Wydziału centralnego.

Przystąpili do Tow. z dyec. lwowsk. księża: Muszyński Tadeusz, wik. w Jagielnicy, Kuczyński Józef, wik. w Koropcu, Hopek Stanisław, wik. w Bilce szlach., Szymonowicz Ludwik, wik. w Suczawie.

Od 13. stycznia do 6. marca b. r. złożyli do Towarz. P. T. księża:

JE. Najprz. ks. arcyb. Izaak Isakowicz 5 zł. Stankiewicz Franciszek 11 zł. Chmielnikowski Jan 12 zł. 82 ct. Szpila Piotr 11 zł. 5 ct. Goryl Michał 21 zł. 5 ct. Burgilewicz Józef 6 zł. 5 ct. Ślisz Jędrzej 11 zł. 5 ct. Pilszak Wawrzyniec 6 zł. 5 ct. Turczański Jan 6 zł. Muszyński Tadeusz 7 zł. 15 ct. Kuczyński Józef 7 zł. 15 ct. Kruczek Marcin 6 zł. 40 ct. Drzewicki Jakób 6 zł. 10 ct. Chmielowski Feliks 6 zł. 5 ct. Mytkowicz Józef 6 zł. 5 ct. Szymkiewicz Stefan 6 zł. 47 ct. Hopek Stanisław 7 zł. 15 ct. Kwiatkowski Leon 42 zł. 13 ct. Data Józef 16 zł. 5 ct. Rzońca Bartłomiej 5 zł. 70 ct. Trzopiński Jan 22 zł. Jakiel Józef 11 zł. 5 ct. Drzewicki Szczepan 6 zł. 5 ct. Kurek Andrzej 6 zł. 5 ct. Klimkiewicz Marcelin 26 zł. 10 ct. Cewe Józef 6 zł. 2 ct. Seretny Emil 7 zł. 15 ct. Ziembiński Adam 6 zł. Sołtysik Wojciech 11 zł. 5 ct. Bąkowski Wincenty 11 zł. 5 ct. Golczewski Jan 6 zł. 5 ct. Jaroń Wincenty 21 zł. 5 ct. Moczarowski Leonard 6 zł. 35 ct. Niemczyk Jan 13 zł. 72 ct. Juszczak Stanisław 12 zł. Mynarski Franciszek 11 zł. Pizar Mieczysław 5 zł. Kosaczyński Maciej 6 zł. 10 ct. Faifer Michał 6 zł. 5 ct. Sylwester Antoni 11 zł. 5 ct. Jeż Mateusz 6 zł. 8 ct. Malarski Feliks 6 zł. Dr. Wilkicki Jan 6 zł. Dukiet Michał 6 zł. Kapinowski Tomasz 6 zł. Urbanek Józef 5 zł. Kozłowski Ludwik 6 zł. 53 ct. Skowron Jakób 6 zł. 10 ct. Swadowski Ludwik 6 zł. Czechowski Michał 6 zł. Dąbrowski Jan 5 zł. 84 ct. Puzon Jan 11 zł. Siara Stanisław 21 zł. 50 ct. Szymczakowski Zygmunt 2 zł. 16 ct. Szura Jan 6 zł. 5 ct. Przedrzymirski Adolf 6 zł. 40 ct. Babik Ludwik 6 zł. Zawadowski Ludwik 6 zł. 5 ct. Rosebayger Wojciech 7 zł. Sokołowski Stanisław 6 zł. 5 ct. Kułakowski Wojciech 11 zł. 77 ct. Klecan Władysław 6 zł. Sobota Tomasz 11 zł. Urbanek Józef 1 zł. 5 ct. Gryziecki Józef 6 zł. Gondelowski Leon 6 zł. 5 ct. Pustelnik Jan 5 zł. 65 ct. Hochecker Antoni 6 zł. 5 ct. Grygiel Jan 11 zł. 5 ct. Werner Wilhelm 11 zł. Pizar Mieczysław 5 zł. Wilczkiewicz Antoni 6 zł. 5 ct. Dr. Smoczyński Wincenty 6 zł. 5 ct. Kaczmarczyk Józef 6 zł. Bigajski Michał 6 zł. 5 ct. Dr. Jaszowski Błażej 21 zł. Ścisłowski Józef 12 zł. 36 ct. Szamota Maryan 11 zł. Szymonowicz Ludwik 7 zł. 15 ct. Amelikowski Władysław 21 zł. 5 ct. Duszyński Jan 6 zł. 5 ct. Ochmański Antoni 6 zł. 5 ct. Knendich Rajmund 7 zł. Jarosz Andrzej 6 zł. Głębocki Jan 5 zł. Płaziak Aleksander 4 zł. 50 ct.

Zmarli: ks. Szymonowicz Jan, kanonik kapituły obrz. orm. i ks. Enzinger Aleksander, dziek. i proboszcz w Haliczu. Dusze zmarłych polecamy modlitwom Współbraci.

Z Wydziału centralnego.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Francya. Prześladowanie zakonów za pomocą podatku wyjątkowego wymyślił rząd wolnomularski w tym celu, aby podkopać byt zgromadzeń zakonnych. Obecnie sternicy nawy państwowej chyba poczynają wątpić o roztropności swej polityki. Ponieważ

zakony z powodu praktykowanego na szeroką skalę miłosierdzia chrześciańskiego mają u ludu wielkie wzięcie, przeto rząd, gdy egzekucyjnie ściąga zaległy podatek, spotyka wszędzie dowody, że te szykany są ludowi wstrętne. Zazwyczaj koszta egzekucyi przewyższają uzyskany dochód. Trudno też znaleść kupca na majątki klasztorne, wystawione na przymusową licytacyę; nawet spekulantów niezbyt skrupulatnych odstrasza miejscowa opinia. Przeto z łatwością przychodzi przyjaciołom klasztoru nabywać za śmiesznie małą cenę jego własność, aby ją potem oddać do rozporządzenia prawnym właścicielom. Dzieje się to nawet w miejscach, stanowczo, jakby się zdawało, antyklerykalnych. Tak Avignon, w którym rej wodzą wrogi Kościoła, był widownią następującego zdarzenia. Klasztor Urszulanek wystawiono na przymusową licytacyę z powodu nie uiszczenia podatku przyrostowego w wysokości 90 franków. Adwokat, ofiarujący najwyższą cenę, nabył dom za 56 franków, oczywiście na to, aby go zwrócić zakonnicom. Koszta licytacyi wyniosły około 3000 franków, więc fiskus na tym interesie stracił okrągło 2900 franków. Tym sposobem ustawa wyjątkowa więcej daje się we znaki fiskusowi, niż zgromadzeniom zakonnym.

Niemcy. Do rozporządzenia cesarza niemieckiego o pojedynkach w armii ciekawą ilustracyą jest fakt, który wydarzył się w Dusseldorfie. Oficer niemiecki br. Erhardt, który nie chciał się bić z młodym referendarzem Eversem, postradał za to szarżę oficerską. Cesarz potwierdził ten wyrok rady honorowej, ale nie pozwolił mu odebrać „krzyża żelaznego", który zasądzonemu pozostawiono w dowód szczególniejszej łaski. On jednak złożył krzyż i napisał, że go oddaje, bo tego zaszczytnego znaku, który w wielu bitwach zdobył sobie, narażając życie, nie chce nosić w dowód szczególniejszej łaski. Gdy mu dano znać, że do jego pomieszkania przyjdzie major, aby mu odebrał patent oficerski, spalił swe dokumenty i odpisał, że to uczynił i że zresztą sam tylko o tem stanowi, kiedy w swoim domu chce przyjmować wizyty. Sprzeczność wyroku cesarskiego z cesarskiem rozporządzeniem, nawet dla zwykłego śmiertelnika widoczna, natchnęła zasądzonego do takiego postąpienia.

— Biuro statystyczne bawarskie ogłosiło przegląd ludności według wyznań. Podług obliczenia z dnia 2. grudnia 1895 na 5,818.554 mieszkańców było 4.112.623 katolików, 1,640.133 protestantów, 53.750 żydów. Pięć lat przedtem było katolików 3,959.077, protestantów 1,569.176 a żydów 53.885. Przyrost u katolików wynosi więc 38·8, u protestantów 15·2, a u żydów ubytek o 2·5 na tysiąc. Największy jest więc przyrost u protestantów. Biuro statystyczne tłómaczy ten fakt ruchem ludności w państwach niemieckich. Według statystyki bowiem z r. 1895 protestantów liczba znacznie powiększa się w okręgach przemysłowych, a zato katolików przybywa w okolicach, gdzie ludność żyje z uprawy roli. Ciekawe są cyfry, odnoszące się do sekty starokatolickiej, której głowa, Gatzenmeier, w pewnych dziennikach umie cuda opowiadać o sile atrakcyjnej starokatolicyzmu. Ilość starokatolików w Bawaryi w r. 1895 wynosiła 2955, w r. 1890 zaś 3625. Jestto ubytek 184·8 na tysiąc. Ale nie wolno zamilczeć, że sekta starokatolicka ostatniej niedzieli pozyskała jednego członka. Jak *Münchener neueste Nachrichten* tryumfalnie donoszą, pewien kupiec w Augsburgu po nabożeństwie zgłosił przejście na starokatolicyzm, ponieważ z powodu zamierzonego małżeństwa z protestantką zagrożono mu wykluczeniem z Kościoła „rzymskiego". Przy tej sposobności notują, że Gatzenmeier w kazaniu swem w „zaszczytny sposób" wspomniał o reformatorze ewangelickim Melanchtonie. — Widać, starokatolicyzm przeistacza się coraz bardziej w neoluteranizm.

Włochy. W mieście Lucca chciało jedynastu wolnomyślców wystawić pomnik osławionemu Giordano Bruno. Projektanci prosili miasto o udzielenie stosownego miejsca pod monument. Prośbę radni miasta jednogłośnie odrzucili.

— W Turynie umarł jenerał Cadorna, tem pamiętny, że 20. sierpnia 1870 na czele wojsk włoskich wkroczył do Rzymu. Zmarły chciał między Kościołem a państwem włoskiem pośredniczyć: odmawiał Papieżom prawa do wykonywania władzy świeckiej, równocześnie zaś starał się świat przekonać o swym szacunku dla Papieży.

Jeszcze we wrześniu 1895, zaproszony do udziału w jubileuszu wyłomu w *Porta Pia*, napisał list do burmistrza, w którym zajęcie Rzymu uznaje za nieprzepartą konieczność, z drugiej strony zaś wyraża radość, że przez ostatnie ćwierć wieku, po przyłączeniu Rzymu do Włoch, w wiecznem mieście pomieściły się dwie naturą swoją różne władze, dzięki wzajemnemu poszanowaniu obopólnych (?!) praw.

Italianissimi, którzy zgoła nie chcą czcić Papieża, zajęli wobec Cadorny stanowisko obojętne, jeśli nie wrogie. Katolicy również nie poczuwali się względem niego do obowiązku wdzięczności. Tym sposobem stało się, że śmierć jego przeszła niespostrzeżona prawie, a dzienniki poświęciły mu ledwo po kilka wierszy.

Belgia. W Bruxeli poruszono dziwaczny plan założenia drugiego uniwersytetu katolickiego. Biskupi jednak, nie chcąc dopuścić szkodliwej konkurencyi, oświadczyli, że Lowanium posiada ustaloną sławę nauki zarówno jak prawowierności i zupełnie wystarczy potrzebom katolickiego kraju.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Zamianowani: ks. Stan. Gromnicki, dziekan czortkowski *interim.* dziekanem stanisławowskim; ks. Józef Poręba katechetą szkoły realnej w Tarnopolu.

Jurysdykcyą otrzymali: ks. Ignacy Gurak i O. Józef Hrubant T. J.

Konkurs na probostwo w Haliczu ogłoszony z terminem do końca kwietnia b. r.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Żabnie otrzymał ks. Tomasz Wroniewski, dotychczasowy prob. w Brzeźnicy ad Dębica.

Spensyonowani zostali: ks. Andrzej Buś, proboszcz w Jaślanach i ks. Fryderyk Kleta, ekspozyt w Machowej.

Konkurs na opróżnione probostwo w Jaślanach rozpisany do 15. kwietnia.

Przeniesieni księża: Jan Wójcik z Kolbuszowej do Bochni, Wojciech Dąbrowski z Gręboszowa do Kolbuszowej, Jan Mirecki z Łaczek na administracyę do Jaślan, Hieronim Błażyński z Ropczyc do Padwi, Jan Florek z Padwi do Ropczyc, Józef Olszowicki z Jakóbkowic do Krościenka.

Rekolekcye ludowe odbyły się od 19. do 28. lutego w Królówce pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 2225 osób, do bractwa różańcowego zapisało się 204, — w Trzcianie także pod kierownictwem OO. Redemptorystów od 11. do 21. lutego. Do św. Sakramentów przystąpiło 2450 osób, cała parafia wyrzekła się rozpalających trunków, 965 osób zapisało się do żywego różańca, 735 do Serca Jezusowego. Kasa Towarzystwa św. Józefa udzieliła na ten cel zapomogi dla Królówki 100 złr., dla Trzciany 50 złr.

Dyecezya krakowska.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Franciszek Kondelewicz, prob. w Spytkowicach na probostwo w Rabie wyżnej; ks. dr. Józef Rychlak, katecheta gimn. na probostwo w Pleszowie; ks. Władysław Bala na probostwo w Przytkowicach; ks. dr. Franciszek Starowiejski na probostwo Wszystkich Świętych w Krakowie.

Administratorem w Spytkowicach mianowany ksiądz Andrzej Murzański z Raby wyżnej.

Konkurs na probostwo w Spytkowicach ad Jordanów ogłoszony z terminem do 15. kwietnia.

Zmarli: ks. Józef Górkiewicz, jubilat, rezydent w Zembrzycach, dnia 5. marca; ks. Filip Mirocki, kapłan Zgrom. księży Misyonarzy, przeżywszy lat 67, w Zgromadzeniu 37, dnia 9. marca. *R. i. p.*

Rekolekcye parafialne odbędą się w czasie W. Postu: 1. w kościele św. Floryana pod przewodn. OO. Misyonarzy od 7. do 22. marca; 2. w kościele św. Szczepana na Piasku — pod przewodn. OO. Jezuitów od 20. do 28. marca; 3. w kościele Maryackim pod przewodn. OO. Redemptorystów z Mościsk od 28. marca do 11. kwietnia; 4. w kościele na Zwierzyńcu pod przew. OO. Jezuitów od 6. marca do 14. marca; 5. w kościele Bożego Ciała pod przewodn. OO. Redemptorystów z Mościsk od 19. marca do 27. marca.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące nowe dzieła:

Pamiętniki Jen. Murawiewa („Wieszatela") 1863—1865. Pisane w r. 1866, tłómaczone z oryginału, z przedmową St. Tarnowskiego. Z 16 rycinami Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita. Cena złr. 1·50, opr. złr. 2. — Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew: każde opowiadanie, uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie, opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Jana Babireckiego: **Mapa Rzeczypospolitej Polskiej** z przydaniem kart oryentacyjnych. Karta to in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana, jest pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski. Autor uwzględnił dokładnie wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy, członków Akademii Um. Karta ta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw pamiętne wypadkami historycznymi, lub które oręż polski dosięgał i notuje skrupulatnie te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi ślady naznaczył. — Stosunki oro- i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione. Całość zdobi okładka, opatrzona herbem Polski, wykonanym w kolorach. — Cena złr. 1·20, podklejona starannie, złożona lub do zawieszenia, złr. 1·80.

Brzozowski Franciszek Korab: **Przysłowia polskie.** Obszerny ten, a bardzo tani zbiór uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła złr. 1·30

Choralik, czyli małe officyum tercyarskie pokutujących braci i sióstr III. Zakonu św. Franciszka. Oprawne w płótno złr. 1, — w półskórek po złr. 1·30 i 1·50.

Danielewicz Edward dr.: **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie.** Wydanie drugie poprawione 80 ct., opr. złr. 1·20. Poznańskie „Nowiny lekarskie" pisały po wyjściu pierwszego wydania tej pracy: „Z prawdziwą przyjemnością witamy nową pracę autora, na polu walki przeciwko alkoholizmowi u nas już zasłużonego. Podczas, gdy poprzednie jego publikacye przeznaczone były dla ludu, obecna skierowaną jest do inteligencyi. W sześciu pierwszych rozdziałach traktuje autor technologię alkoholowych napojów. Siódmy rozdział „o losie alkoholu w ciele pijaka" odpowiada na pytanie, czy alkohol jest pokarmem i napisany jest z gruntowną znajomością literatury najnowszej. Następne rozdziały przeznaczone są patologicznym skutkom zażytego wewnętrznie alkoholu: na przewód pokarmowy, na układ krążenia, na nerki, narządy płciowe, mięśnie, system nerwowy i t. d. Ostatni rozdział poświęcony jest dziedzictwu opilstwa.

Dębicki Ludwik hr.: **Trzy pokolenia w Krakowie** ct. 80. — Autor w szeregu przepięknych szkiców przesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci, od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1864.

Dembiński Bronisław, prof. Uniw. we Lwowie: **Rosya a rewolucya francuska**, str. 266, złr. 3.

Dostojewski Teodor: **Wspomnienia z martwego domu.** Pierwszy polski przekład (prof. Tretiaka) znakomitej powieści ze **Sybirskiej katorgi.** Cena złr. 1·60.

Dunajewski Julian: **Mowy w Sejmie krajowym i w Radzie państwa.** Obszerny tom w 8-ce większej z portretem autora. Cena złr. 5, — na papierze lepsz. złr. 6 — Są to mowy w całem tego pojęcia znaczeniu polityczne, nie przeładowane bynajmniej krasomówczą retoryką, nie dotykające ogólnikowych zagadnień. Cechuje je nietylko łatwość słowa, lecz wszechstronne obmyślenie, oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wysłowienia stwarzały u Dunajewskiego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i — co za tem idzie — przekonywującą siłę.

— **Hygiena palenia.** Studyum fizyologiczno-lekarskie ct. 60, ozdobnie opr. złr. 1. — Treść: Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastosowanie i skutki leczniczne. — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia. — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazanem? — Przepisy dla palących. — Leczenie zgubnych wpływów nikotyny. Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek, z 11 rycinami, złr. 1·50, w bardzo ozdobnej opr. złr. 2.

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek, z 40 rycinami, złr. 1·40, bogato opr. złr. 2. — Brak u nas popularnych książek, któreby przystępnie a wyczerpująco średnio wykształconemu śmiertelnikowi ułatwiły i poznanie wszechświata i wyników na tem polu podjętych.

Kraszewski J. I. **Kordecki.** Powieść historyczna, z wizerunkiem, 2 tomy ct. 60; ozd. opr. złr. 1. — Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Milewski Józef dr. prof. Uniw.: **O kwestyi socyalnej.** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie, ct. 30

Pawlicki Stefan X. dr., prof. Uniw. Jag. **Żywot i dzieła Ernesta Renana.** Wydanie nowe, przejrzane i powiększone, 30 arkuszy ścisłego druku, złr. 3, opr. w płótno złr. 4, franc. złr. 4·50.

Pelczar Józef X. dr., prof. Uniw. Jag.: **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX. wieku i łacińscy do XVI. wieku, złr. 1·40, w starannej opr. złr. 2.

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.): **Kaznodzieje polscy**, str. 401, złr. 3, w starannej oprawie złr 3·60. — Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem**, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie, przejrzane i znacznie pomnożone, 2 obszerne tomy tomy w 8-ce, str. 423 i 496. Kraków, 1897, cena złr. 6.

Semenenko Piotr X.: **Mistyka**, ułożona podług nauk konferencyjnych, wydanie bardzo staranne złr. 2·50.

— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk. 1896, w 8-ce, str. 235, złr. 2. — Natchniony teolog, niezrównany erudyt dopełniają się wzajemnie, a doświadczenie życiowe, zebrane w ciągu długich i bolesnych lat tułactwa dały Semeneńce tę pogodę przekonywania najbardziej uprzedzonego przeciwnika, jakiej mogliby pozazdrościć najgłośniejsi szermierze nowoczesnych idei.

Smoczyński dr. X.: **Ksiądz Z. S. Feliński**, arcybiskup metropolita warszawski. Życiorys z portretem ct. 50.

Smolikowski Paweł ks.: **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego** podług źródeł rękopiśmiennych, 4 obszerne tomy złr. 12.

Sto rozmyślań o Przenajśw. Sakramencie, na tle Pisma św. Wydanie nowe, ct. 50, ozdobnie opr. ct. 75.

Tarnowski St.: **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. — Zarzucają nas zagraniczne przedsiębiorstwa publikacyami ilustrowanemi wątpliwej jakości i lichej nieraz treści. Tu patryotyczne zobowiązanie poniekąd zniewala do nabycia księgi, odzwierciedlającej i wielką chwałę i większą jeszcze cnotę. Pomimo olbrzymich kosztów, to piękne wydawnictwo pod bardzo przystępnymi warunkami wchodzi w obieg księgarski. Nieraz trudno obmyślić wiązanie kolędę, ślubny podarek.

Cena egzemplarza złr **15**, oprawne przepysznie w płótno złr **17**, w półskórek złr. **18**, w celuloid (imitacya kości słoniowej) złr. **20**. Można też nabywać zeszytami; razem 10 zeszytów po złr. 1·50, z przesyłką po złr. 1·55. Ozdobne okładki płócienne po złr. 1·50, półskórk. po złr. 2·50 są w zapasie.

— **Studya do dziejów liter. polsk. XIX. wieku Serya III.** Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" (Górnickiego) złr. 2.

Wąsikiewicz Wincenty X.: **Czytanki niedzielne dla ludu**, do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie poprawione, w 8-ce str. 565, złr. 1·50.

Włast Józef: **Opowiadanie historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów**, z dwoma rycinami, złr. **1·40**. ozdob. opraw. złr. **2.**

Treść w skróceniu: Bazalia. Kupiel. Antoniny. ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie. Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów, Piławce, Lubar. Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń, Połonne, książę Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówka, Zwiahel, Korzec. księżęta Koreccy. książę Artur Jabłonowski, Hubków, Daniłłowicze, Chłopy, Chotyn i t. d.

— **Ze wspomnień szlacheckich.** Cena ct. 50, opr. ct. 90. — Treść: Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich w r. 1831 na Litwie. Z opowiadań weterana z r. 1831. Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864).

Nowości z Ameryki.

S. M. ks.: **Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w roku 1862 i 1863.** ct. 50; **Ze wspomnień Sybiraka**, ct. 80; **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1864**, ct. 80.

Jan Ogiński-Kontrymowicz: **Książę Holuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.** Powieść na tle historycznem, 3 tomy, złr. 4, w oprawie złr. 5·50.

W czasach dzisiejszych, w których zatraca się coraz więcej indywidualność, gdzie życie jednostek rozwija się powoli bez szalonych przeskoków, bohater *Kniazia Holuby* jest zjawiskiem niezwykłem, zda się w bujnej fantazyi poety wyrosłem. A jednak, choć przygody kniazia przybrane są w szatę powieści, czytelnik przekonywa się, że oparte są one na rzeczywistości. Tło opowiadania jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe szczegóły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Występują też w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury.

Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy świeżo tegoż autora: **„Z czeluści piekielnych"** (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sachalinie, na krańcach Sybiru) złr 2·50, ozdobnie opr. złr. 3.

— **Aux pieds de l'Empereur de toutes Russies. U stóp cesarza Rosyi.** prośby katolików obrządku greckiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej. Tekst polski, francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu unickiego z prowincyi zabranych. Cena złr. 1.

Księgarnia nasza przyjmuje prenumeratę na czasopisma polskie i obce (z wyjątkiem dzienników). — Nowy katalog na żądanie darmo posełamy.

Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsełanie przedpłaty na rok 1897 na:

Nową Bibliotekę Uniwersalną (rocznie z przesyłką złr. 7, półrocznie złr. 3·50). — **Przegląd Polski** (rocznie z przesyłką złr. 16, półrocznie złr. 8). — **Echo z Afryki** (rocznie z przesyłką 62 ct.).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.